

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

SZTANDAR

LUDU

BIBLIOTEKA
EMCS
LUBLIN

**ORGAN
KW PZPR
W LUBLINIE**

ROK XXIII. Nr 229 (7242)

WTOREK, 26.IX.1967 R.

A 7

Cena 50 gr

Kres kawaleryjskiego zgrupowania

ROZPOCZYNAŁA się trzecia dekada września. Wojska polskiego Frontu Północnego ciągnęły od Chełma na południe, kierowane zamiarem przebiccia się na Węgry. W straży przedniej, prowadząc intensywne rozpoznanie, szła kombinowana brigada kawalerii płk. Adama Zakrzewskiego sformowana z kilku zapasowych szwadronów różnych pułków oraz resztek wileńskiej brygady kawalerii i 8 pułku ułanów, który po kilku dniach walk w okolicach Częstochowy oderwał się od macierzystej krakowskiej brygady i aż tutaj dotarł w samotnym odwrócie na wschód. Na drodze marszu wojsk stały rozrzucone w różnych punktach elementy niemieckich dywizji: 4 lekkiej oraz 8, 28, 68 i 27 dywizji piechoty, które właśnie ukończyły pod Tomaszowem likwidację wojsk armii „Lublin” i „Kraków”. Jeszcze trzy dni wcześniej były szanse rozbicia niemieckiej zapory wspólnym natarciem, teraz zaś formacje Frontu Północnego znów znalazły się samotne wobec nieprzyjaciela. Tymczasem zaś 21 września dowódca frontu gen. Stefan Dąb-Biernacki podjął decyzję natarcia całością sił od wschodu na szosę Tomaszów — Zamość. Na kierunku Komarów — Krasnobród przebijając się miało utworzone rozkazem dowódcy frontu zgrupowanie kawalerii, nad którym ogólną komendę objął dowódca nowogrodzkiej brygady gen. Władysław Anders.

W skład zgrupowania weszły oddziały i związki o różnej wartości. Nowogrodzka brigada prawie wcale do tej pory nie walczyła i posiadała bez mała pełne stany bojowe, a nawet lance złożyła do lamusa najpóźniej — dopiero po minięciu Warszawy w odwrócie z północnego Mazowsza. Wołyńska brigada płk. Juliana Filipowicza zdążyła sobie zapisać świetną kartę w bojach pod Mokraj, Ostrowami, Kamińskiem, Cyrusową Wolą i Mińskiem Mazowieckim, ale pozostało z niej mniej niż 1/4 stanu wyjściowego. Poza tym po kilka szwadronów z kresowej brygady płk. Jerzego Grobickiego, mazowieckiej brygady, nad której szwadronami miał dowództwo płk. Janusz Albrecht i skombinowana przeważnie z zapasowych szwadronów brigada płk. Zakrzewskiego. Dowódcy tych właśnie formacji stawili się na ostatnią bojową odprawę zarządzoną przez gen. Andersa na godz. dwunastą 23.IX. w folwarku Kraczków.

Poza już wymienionymi na odprawie stawili się: stary kawalerzysta — generał w stanie spoczynku Konstanty Plisowski, zastępca dowódcy nowogrodzkiej brygady płk. Kazimierz Zelistański i zastępca płk. Zakrzewskiego — płk. Tadeusz Komorowski — późniejszy komendant Armii Krajowej gen. „Bór”. Anders krótko objaśnił położenie i wynikający z zadania zamiar: „Opanować szosę Kry-

nice — Majdan Krynicki, następnie zaś rejony: Boża Wola — Suchowola, Krasnobród — Kaczórki i skoncentrować się w rejonie Stanisławów — Józefów — Majdan Sopocki”. Ale tu wyjaśnił swoje założenie w sposób, który z miejsca zwichnął wiarę dowódców w powodzenie operacji: „W razie niemożliwości przebiccia się całością sił należy przebijając się poszczególnymi brygadami, pułkami lub szwadronami, tam, gdzie będą mogły przejść. Wszędzie Niemcy być nie mogą i jeżeli nie wszyscy, to choć część przebiję się i pójdzie na Węgry”.

A więc dowódcy zgrupowania wcale nie chodziło o pobicie nieprzyjaciela, ale jedynie o przerwanie się częściami przez jego zapórę w myśl zasady: ratuj się kto może! Jak relacjonuje płk. Zakrzewski, tak zrozumieli to dowódcy podległych Andersowi formacji i tak zrozumiął jego zamiar oficer łącznikowy dowódcy Frontu Północnego, który nie omieszkał zgłosić swego zastrzeżenia, że w ten sposób kawaleria porzuci maszerującą za nią piechotę. „Tak — usłyszał w odpowiedzi — bo nic innego oprócz ruchu naprzód ja wykonać nie mogę. Muszę iść na Węgry”.

Przed świtem 23 września całość sił Frontu Północnego wyruszyła do natarcia. Zgrupowanie kawalerii szło dwiema kolumnami. Kolumna północna, którą stanowiła wyborowa wołyńska brigada kawalerii, rozbiła w Majdanie Krynickim niemiecką kolumnę, wzięła jeńców i opanowała rejon Suchowoli. Kolumna południowa — nowogrodzka BK, przy której znajdował się gen. Anders, nie natrafiła na opór i szybko poszła na Krasnobród, gdzie dopiero rozpoznano obsadę nieprzyjaciela. Kolumna północna z Suchowoli wyruszyła na Jacnię, gubiąc po drodze maszerujące bezdrożami pułki. Kiedy na zakręcie szosy pod Jacnią natknęto się na oddział niemiecki, praktycznie płk. Filipowicz nie miał już sił do natarcia. Na szczęście na jego tyły podciągnęła kombinowana brigada płk. Zakrzewskiego, który objął ogólne dowództwo i rozwinął do natarcia własne oddziały. Tymczasem zaś od Bondyrza przez Hutki i Pótozeczek, a także szosą od Zamościa podciągnęły świeże siły niemieckie z 68 i 27 dywizji piechoty.

Pod Krasnobrodem oddziały polskie przemieszały się, ale energiczny atak spieszonych szwadronów 25 i 26 pułku ułanów w niepowstrzymanym impetu wycisnął Niemców z miasteczka i odrzucił ich na lesiste wzgórza, rozpoczynając się w kierunku południowym. W miejsce wvm klasztorze ułani odbili kilkuset polskich jeńców — rannych podczas pierwszej bitwy o Tomaszów i Krasnobród. Mimo znacznych strat ułani otworzyli sobie drogę na południe.

Tymczasem wzięty się los boju pod Jacnią. Płk. Zakrzew-

ski rozwinął do walki kolejno nadciągające pułki: kombinowany warszawski pułk ułanów, 2 i 4 pułk strzelców konnych i kilka luźnych szwadronów. Ale siły niemieckie szybko narastały i coraz silniej naciskały na skrzydło oraz na tyły kawaleryjskiego zgrupowania, które nie oglądając się na maszerującą wolnej piechotę gen. Kruszewskiego oderwało się od niej na znaczną odległość. Zza Wieprza otworila ogień niemiecka artyleria, wprowadzając do akcji coraz liczniejsze baterie. Słabiutko odpowiadały jej polskie baterie artylerii konnej, nieliczne, zredukowane do 1-2 dział, strzelające ostatnimi pociskami. Natarcie zgrupowania płk. Zakrzewskiego załamało się a oddziały zaczęły odpływać do tyłu. Dowódca 2 dywizjonu artylerii konnej ppłk Jan Kamiński zameldował się u płk. Zakrzewskiego proponując, aby za wszelką cenę trzymać pozycję. Była to oczywista racja, pod warunkiem, że dowódca zgrupowania, które poszło na Krasnobród odległy zaledwie o 4 km, uruchomi natarcie na skrzydło i tyły niemieckich oddziałów pod Jacnią. Manewr ten wymagał nie więcej niż 1-2 godzin czasu, a więc można i trzeba było liczyć na jego wykonanie.

Ale nic podobnego się nie stało. Gen. Anders po otwarciu drogi na południe, zamiast na tyły Niemców pod Jacnią, ruszył ku Majdanowi Sopockiemu na czele trzech zebranych pułków jazdy. Zamiast jego pomocy zgrupowanie płk. Zakrzewskiego otrzymało potężny ogień niemieckiej artylerii, który spadł szczególnie gęsto na lesiste wzgórza, gdzie stali koniowodni wszystkich pułków zgrupowania. Równocześnie od czoła i na skrzydło szło potężne natarcie niemieckiej piechoty, w ogniu której gęsto padali polscy kawalerzyści. Tu padł mjr Gluchowski, rtm. Riczka, rtm. Sokolnicki, kpt Ostrowski i wielu innych. Wśród koni i koniowodnych wybuchła panika.

„Dojechałem do Brodek — relacjonuje płk. Zakrzewski — i tego, co zobaczyłem nie zapomnę nigdy... Na wschód widoczność sięgała do lasów Dominikanówki. Cała ta przestrzeń usiana była uciekającymi w panice koniowodami moich pułków... O opanowaniu tej paniki nie mogło być mowy”...

Anders dawno już odszedł na południe porzucając resztki podległych mu oddziałów. Piechota gen. Kruszewskiego doszła do Suchowoli, ale natrafiła tam na świeże siły nieprzyjaciela, nadciągające od zachodu. Otoczone z trzech stron i obłożone ogniem artylerii polskie pułki jazdy rozpięzły się, a ich resztki od rana musiały składać broń.

Tylko o trzy dni dłużej działał gen. Anders. Z resztkami kilku swoich oddziałów otoczony w rejonie Dobromila musiał kapitulować. Leszek Siemion